

Dziś całkiem ciekawy dzień dla światowej piłki. Zamieszana w afery korupcyjne organizacja, wybierze sobie nowego prezydenta. W walce o stołek bierze udział pięciu kandydatów. Mnie natomiast zastanawia jak będzie wyglądała przyszłość futbolu, gdy poznamy nazwisko zwycięzcy. Nie ma przecież alternatywy dla FIFA. Mam nadzieję, że nie zniszczą doszczętnie czegoś co kochają miliardy ludzi na świecie.

Jeśli ja miałbym wybierać, to poczułbym się jak w domu. Zestawienie kandydatów przypomina mi polską scenę polityczną, gdzie nie wiadomo kogo wybrać. Jeden gorszy od drugiego. Do żadnego zaufania. Na szczęście głos mają nasze krajowe federacje.

Z tego co donoszą media, największe szanse ma "Łysy z UEFA", czyli Gianni Infantino. Już mi się smutno robi na myśl, że to on zostaje sternikiem FIFA. No bo kto miałby zastąpić go na stanowisku podgrzewacza kulek? Ten gość to w Polsce postać kultowa i nie znam nikogo, kto nie śmiałby się choć raz z memów, czy żartów z Giannim w roli głównej.

Łysy pojeździł trochę po świecie. Obiecywał między innymi, że powiększy Mundial do 40 uczestników. Tyle reprezentacji nie jest jeszcze złą opcją. Jeśli jednak tendencja się utrzyma, to za 50 lat, w Mistrzostwach Świata będzie brała udział połowa świata. Później zlikwiduje się eliminacje i pierwszy, historyczny awans osiągnie nawet San Marino.

Infantino przyczynił się do wprowadzenia Financial Fair Play, które przez wielu jest uznawane za niesprawliwy system. Do zwiększenia liczby uczestników w Mistrzostwach Europy, również przyłożył rękę. Dzięki temu, na tym turnieju nie będzie już tak mocnych grup jak kiedyś. Pamiętacie np. grupę A z 2000 roku? Anglia, Niemcy, Portugalia, Rumunia - gratka dla kibiców. We Francji najbardziej zajadła będzie chyba grupa, w której jest nasza Polska. Jak te czasy się zmieniają, nie?

Jednym z głównych przeciwników Łysego ma być szejk Salman Bin Ibrahim Al-Khalifa, obecny prezydent AFC, czyli azjatyckiego odpowiednika UEFA. Ponoć niezłe z niego ziółko, bo do skóry dobierają mu się organizacje praw człowieka. Podobno z jego polecenia prześladowani byli sportowcy, którzy brali udział w protestach na tle

politycznym. Ma rewolucyjne pomysły na zmiany w piłce. Dotyczą one skrócenia czasu trwania spotkania, a także zatrzymywania zegara podczas przerw w grze. No cóż, też umiem postawić wiele rzeczy na głowie i nie zawsze na dobre im to wychodzi.

Najciekawszym, dla mnie, kandydatem jest książę Ali bin al-Hussein, przyrodni brat króla Jordanii. Niestety jego raczej wiele federacji nie poprze, bo ma jeden mankament. Chciałby wyprać wszystkie brudy, chciałby upublicznić zarobki w FIFA. Stał w szranki z Seppem Blatterem podczas ostatnich wyborów, ale bardziej dla zasady. Nie było bowiem kontrkandydata, a chyba każdy wiedział, że Blatter to wygra. Książę wycofał się przed dogrywką, która i tak była zaskoczeniem.

Oprócz tych trzech, kandyduje jeszcze Tokyo Sexwale z RPA i Jerome Champagne z Francji. Wielkich szans raczej nie mają, więc nie widzę sensu rozpisywać się o nich. Pierwszy jest biznesmenem, który w zasadzie nie ma programu. Drugi chciałby pozostać przy 32 drużynach na Mundialu i zatrzeć dysproporcje finansowe między federacjami piłkarskimi. To drugie jest trochę jak abstrakcja.

No cóż, pożyjemy, zobaczymy. Osobiście nie chciałbym żeby FIFA fundamentalnie zmieniła przepisy gry w piłkę nożną. Nie wyobrażam sobie, żeby 90 minut, zmieniło się w 60 itp. Powtórki telewizyjne mogłyby się przydać, ale piłka nożna, to piłka nożna. Nie zabijajmy jej wyjątkowości, tak jak zabito wyjątkowość skoków narciarskich. Kiedyś po skoku było widać czy zawodnik może wygrać i można było się cieszyć od razu. Teraz komputer musi jeszcze wyliczyć punkty za wiatr, a kibice muszą czekać na werdykt jak uczestnicy "Tańca z gwiazdami". Właśnie czegoś podobnego boję się w piłce nożnej. Proszę, nie zabijajcie tego sportu!

* * *

Trochę dużo dziś było o wyborach, ale sami chyba rozumiecie, że to dość istotny dzień dla piłki. Wracając do Romy, czeka ją jutro pojedynek z Empoli. Zapowiada nam się bardzo ciekawy mecz, z dodatkowymi smaczkami. Szkoda tylko, że Azzuri są w słabszym momencie, choć jako kibic Wilków, nie powinienem raczej narzekać.

Roma ma szansę przedłużyć serię zwycięstw. Byłoby to szóste z rzędu, a w meczu z Palermo nic nie zapowiadało, że ma się to szybko skończyć. Póki co Giallorossi są mocno rozpędzeni i potrwa jeszcze, zanim wyhamują. No, chyba że walniemy prosto w mocną ścianę. Mam też sporą nadzieję, iż nasi piłkarze nie będą jeszcze mieli w głowie dwóch kolejnych pojedynków, w których zmierzą się z Fiorentiną i Realem. Nie oszukujmy się, musimy wygrywać TERAZ.

W składzie Empoli mamy między innymi Paredesa i Skorupskiego, którzy wciąż są związani z Romą. Z pewnością, jako Romaniści, będziemy im się bacznie przyglądać, bo ci zawodnicy są w niezłej formie. Mnie ciekawić będzie również Piotrek Zieliński. Widać po tym chłopaku, że bardzo chce pojechać na Euro 2016. Ja po cichu mu kibicuję, mam też nadzieję, że zaliczy kolejny udany występ, choć niekoniecznie jego drużyna musi wygrywać. Wiem na pewno, że Zielu nie skopiuje znowu swojej ulubionej akcji bramkowej, bo do tego potrzebny jest mu Saponara, który jest zawieszony. Nie będzie też Tonellego, czyli bardzo ważnego punktu defensywy Empoli. Jeśli miałbym obstawić jakiś wynik, to wyczuwam 1-2.

* * *

Cieszy mnie bardzo nasza seria zwycięstw. Mam cichą nadzieję, że znów dotrzemy do jedenastu wygranych. Nie będzie o to łatwo, bo przecież gramy po drodze z Fiorentiną, Interem, no i Lazio. Na pewno stać nas na zwycięstwa z tymi przeciwnikami. Pytanie tylko, czy będziemy jeszcze w odpowiedniej formie i dobrze skoncentrowani?

Dobrze też, że spięcie Tottiego ze Spallettim zostało dość szybko wytłumione w mediach. Szczerze mówiąc, to bardzo obawiałem się, że Pallotta i jego PR-owcy, nie podołają zadaniu. Chwała im za to, że się myliłem. Naprawdę ostatnie czego nam teraz trzeba, to kolejne zamieszanie wokół drużyny.

Luciano jak na razie zdaje egzamin. Efekt nowej miotły został wykorzystany. Trener ma swoje pomysły na tę drużynę i widać jego rękę w grze zawodników. Przede wszystkim, mimo niepewnej gry w obronie, nie tracimy ich zbyt dużo. Jeśli trzeba zagrać bardziej ostrożnie, też potrafimy to zrobić. Mecz z Juventusem i Realem są na to przykładami.

Spalletti pokazał również, że ma jaja. Sami wiecie o co chodzi. Tego nie widać było, w późniejszym okresie, u Garcii. Francuz był wyraźnie zgaszony. Miał nad głową gilotynę, co mu przeszkadzało. Oby Luciano powodziło się jak najdłużej. Może w końcu doczekamy się jakiejś dłuższej stabilności w tym klubie. Wszyscy kibice na to zasługują. Zasługuje na to Francesco i Daniele.

Autor: SIRer